

# Trzeci Wymiar, PARANOJE (OSŚ)

## 1. [Szad]

A może zapytajmy górali o halny i cały materialny świat rzeczy martwych.  
A kiedy zawyją alarmy, swe ciała podpalmy #ładunek\_emocjonalny  
Może zapytajmy demony o znaki 16 minut przed piątą.  
Uwierzmy przesądom, uwierzmy przedmiotom w ekspansji syfu przez Hong-Kong.  
Może zapytajmy czy wierzą pieniądzom, czy ich towarzysze nie są eskortą.  
Czego nie mogą, a czego nie sądzą i czy kabel z tyłu jest bom-bą.  
Może zapytajmy dziwkę o traumy, o samochody, meliny, pokoje,  
hoteli, salony, łazienki i knajpy czy świat jest nieidealny?  
Może zapytajmy modelkę o kształty albo stada kobiet o te paranoje.  
Może zapytajmy ćpuna o fanty, kolegi kolega poczeka na dole.  
Rozchylimy żaluzję na parking popatrzmy na człowieka pod parasolem.  
Wygląda znajomo a kilo na stole! Co jest?! polegasz na farmazonie.  
Monitorowane ulice, budynki... telefoniczne pluskwy! # system.  
Ile razy czytałeś z ust mi, list ten o sobie? Panicznie spust drzwi... wizjer...  
Może ten przed kim uciekasz to ten kogo szukasz tuż przy windzie,  
A może tam nikogo nie ma, nikogo nie było i nikt już nie przyjdzie #schiz ej.

## Ref. [Nullo]

Masz odmienny stan, wpadasz nadal w paranoje.  
Podniebny Magellan kreśli chore parabole.  
Toksyczny deszcz myśli pada na pana z parasolem.  
Flara spala zwoje, latasz, stawiasz świat na głowie.  
Też mam.  
Mam odmienny stan, wpadam nadal w paranoje.  
Podniebny Magellan kreśli chore parabole.  
Toksyczny deszcz myśli pada na pana z parasolem.  
Flara spala zwoje, latam, stawiam świat na głowie.  
Też masz.

## 2. [Pork]

Tafla wody skuta jest lodem, pod spodem tajemne schody na dno!  
Schodzę tamtędy codziennie z upiorem co mieszka we mnie #Parkinson  
Ostatni skok do wody, złoty strzał, chcę zdobyć siłę #Riddell  
Bo czy podziwiałbyś motyla piękno, gdyby nie miał on skrzydeł? Idę!  
Nawet jeżeli już nic, nic, nic w tym życiu nie będzie mi dane  
to lata jak freesby w tym chorym łbie, żyć z tym jest przejebane.  
Wydrapię ten list na ścianie, choćby wytrysnąć miała z przegubów Niagara.  
Cena nie wygórowana. Alarm! Co budzi anioły, usypia Szatana.  
Choć i we łzach, tak topi się strach. I nie ma imienia ta bestia.  
Krwia płynie agresja w bilirubinie po serpentynach jestestwa.  
Ta lina napina się, trzyma emocje. Jak pęknie poczuję chłostę.  
Idę płonącym pomostem tak w górę, do góry, jak spadnę, wtedy odpocznę #mocne?  
Budzę się z tym, gdy zamykam oczy, zasypiam, a sny... Szukają pomocy!  
Pomocy tu nikt, nie przyśle, bo w nocy normalnie ludzie to śpią (śpią).  
Chory ten trip jak chore patosy. Od nocy po świt. Mój czarny motocykl.  
Przemierza ten cykl, szukając pomocy. Nikt nie chce ubrudzić se rąk. Ziom!

## Ref. [Nullo]

Masz odmienny stan, wpadasz nadal w paranoje.  
Podniebny Magellan kreśli chore parabole.  
Toksyczny deszcz myśli pada na pana z parasolem.  
Flara spala zwoje, latasz, stawiasz świat na głowie.  
Też mam.  
Mam odmienny stan, wpadam nadal w paranoje.  
Podniebny Magellan kreśli chore parabole.  
Toksyczny deszcz myśli pada na pana z parasolem.  
Flara spala zwoje, latam, stawiam świat na głowie.  
Też masz.

## 3. [Nullo]

Lęk wysokości, widmo strachu. Patrz jaki piękny widok z dachu.  
Stań na krawędzi ilorazu inteligencji psychopatów.  
Cisza ciszy nie słyszy, czas nie czuje czasu,

Świat choruje na słuch krzyczy, wiatr nie słyszy wiatru milczy  
Popatrz, opadł kurz. Spadł sufit na mózg, po planetarium pływa łódź.  
Mimo wiatrów, sztormów, piorunów, burz.  
Brygantyna trzyma kurs.  
Krzywa schiza ścina z nóg, adrenalina, ślina z ust.  
Strychina odcina tlen z płuc. Ostatni łyk wody #Jesus-BenHur  
Thank you, sens tu zmierza powoli do obłędu, lęków.  
Medykamentów spektrum, jointa adventure, przedpokój grozy, apartamentu odmętu.  
Płyniemy po grobach martwych prób, ulotnych momentów.  
Własny grób, na własne życzenie kopujemy głowami z cementu.  
Zwrot przez sztag, lot przez gwiazdozbiór błędów, nie istnienie.  
Runął okrętu maszt tu, każdy z nas chce wczas oszukać przeznaczenie.  
Całą załogę porywa biały szkwał, kręci sterem Mery Celleste  
Mimo fal łajba gna na spotkanie z Hemingway'em.

Ref. [Nullo]

Masz odmienny stan, wpadasz nadal w paranoje.  
Podniebny Magellan kreśli chore parabole.  
Toksyczny deszcz myśli pada na pana z parasolem.  
Flara spała zwoje, lataasz, stawiasz świat na głowie.  
Też mam.  
Mam odmienny stan, wpadam nadal w paranoje.  
Podniebny Magellan kreśli chore parabole.  
Toksyczny deszcz myśli pada na pana z parasolem.  
Flara spała zwoje, latam, stawiam świat na głowie.  
Też masz.